

„A GDY ZOSTANĘ WYWYŻSZONY NAD ZIEMIĘ, PRZYCIĄGNĘ WSZYSTKICH DO SIEBIE” (J 12,32)

LIST KOMUNII | PASCHA 2026

Drodzy Bracia i Przyjaciele, pokój i jedność u progu tej Paschy, w której będziemy towarzyszyć Panu oraz ludziom naszych czasów w męce, śmierci i zmartwychwstaniu.

Mamy swoistą pasję do tworzenia dystansu, jakbyśmy wręcz byli pasjonatami usuwania innych z naszej ziemi i z mapy: tych odmiennych, tych, którzy nas atakują, tych, którzy występują przeciwko nam. Tworzenie granic i podziałów to mniejsze zło, naprawdę groźne jest jednak bronienie tego narzuconego podziału przemocą, nienawiścią, bronią, a nawet śmiercią. Czy jednak nie jesteśmy istotami relacyjnymi, stworzonymi dla jedności, dla miłości? Czy nie otrzymaliśmy Ewangelii, która wskazuje prawdziwą miarę, tego kim jesteśmy i do czego jesteśmy powołani – powołani do miłości bez granic, sięgającej nawet naszych nieprzyjaciół? Jeśli Bóg jest Miłością i zostaliśmy przez Niego stworzeni, Jego Miłość przyciągnie nas do siebie. Zgromadzi nas i zaspokoi nasz brak, nada sens cierpieniu i uzasadni życie oddane za innych, stanie się obietnicą życia wiecznego, ponieważ pragniemy być kochani i to miłością żywą, na wieki. To właśnie świętujemy w każdą Wielkanoc.

1. PRZYCIĄgniĘCI DO STOŁU TRZECH CHLEBÓW

„Bardzo pragnąłem spożyć tę Paschę z wami” (Łk 22,15-20). Pan pragnął przeżyć Paschę ze swoimi przyjaciółmi i zgromadzić ich wokół siebie, aby łamać chleb i dzielić się nim z innymi – w ten sposób wypełnić głębokie pragnienia ludzkiego serca. Pierwsze pragnienie: przejście z rozbieżności do jedności, ku braterstwu, ku wspólności. „Jak chleb, który łamiemy, niegdyś rozsiany po wzgórzach, jest wezwany, by stać się jednym”¹. Ci, którzy zostali wezwani do tego Stołu, byli Jego przyjaciółmi – to była Pascha przyjaźni². Później ta Pascha stanie się bardziej uniwersalna, pełniejsza, ale już wtedy był to Stół doskonałej miłości. Drugie pragnienie ludzkiego serca: zgromadzić się, by dzielić się ucztą, przyjęciem, w którym uczestniczymy, nie wiedząc do końca, w jakim stopniu się kochamy, a odkrywamy to, uczestnicząc i spożywając chleb. Pan zgromadził swoich przyjaciół przy stole trzech chlebów, aby poznali Miłość Boga w sposób ostateczny. Ten chleb, który łamali, był obfity – nowa manna, która nigdy nie przestanie dawać życia w obfitości. Augustyn mówi: „Ten chleb się nie kończy; przeciwnie, on zakończy twoją nędzę. Jest chlebem, i jest chlebem, i jest chlebem: Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty... Ucz się tego i nauczaj. Żyź z niego i karm innych. Bóg, który daje, nie może dać ci nic lepszego niż samego siebie”³. Jeżeli tak jest, możemy powiedzieć, że EUCHARYSTIA JEST JAK GÓRA TABOR, gdzie człowiek doświadcza Miłości Trójcy – Ojca, Syna i Ducha Świętego. Nie tylko istnieje pełnia relacji i obfitość darów, lecz zostaje nam również dane światło, które przenika nasze jestestwo i je przemienia. To jest PRZEMIENIENIE EUCHARYSTYCZNE. W nim otrzymujemy nowe Prawo i Proroctwo (por. J 13,34-35), a On ponownie prosi nas, abyśmy nie budowaliśmy trzech namiotów, lecz zstąpili z tej Góry, wyszli i zanieśli otrzymane światło tym, którzy nie mają tego chleba ani tego światła, i wołali: „Bóg jest miłością, po trzykroć Miłością”.

Do Stołu Paschalnego zostaliśmy zaproszeni wszyscy, razem z Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Dlatego jest to stół rodzinny, przyjaźni i jednocześnie stół powszechny, przy którym wszyscy zostajemy nasyceni, ponieważ to Miłość Trzech myje stopy, przewodzi, służy, staje się pokarmem i daje samego siebie. Jak bardzo byśmy pragnęli, aby przy tym stole, na który Trójca nas zaprasza, nie brakowało nikogo i wszyscy byli obecni.

2. PRZYCIĄgniĘCI PRZEZ MIŁOŚĆ, KTÓRA DAJE ŻYCIE

Obrazy olejne Marca Chagalla wyrażają koszmar ukrzyżowania, ukazującego wstrząsy społeczne świata: mężczyźni i kobiety uciekający w panice, grabieżce, żołnierze, ranne zwierzęta, niewinni odpokutowujący winy innych, wybuchy bomb – wszystko to w nasyconych barwach lub w odcieniach bieli i szarości, żółci albo fioletu. To niepotrzebne cierpienie, które niosą ze sobą wszystkie wojny, które rodzi nienawiść, nieograniczona władza, konflikty między braćmi, to najokrutniejsze ostateczności historii człowieka⁴. Pośród całej tej scenarii wisi Krzyż z Ukrzyżowanym. Co może usprawiedliwić tyle bólu, który znosimy? Jaki cenny balsam może uleczyć tyle ran, które nosimy w ciele i w duszy? Jak tak ogromne cierpienie może stać się powodem nadziei? Jakie potężne uzasadnienie może skrywać okropieństwo Krzyża, by stać się siłą przyciągania, która jest w stanie zbawić? On wziął na siebie powszechne cierpienie i ukazał powszechność nadziei przez Miłość – już nie ukrytą, lecz widzialną, aż nazbyt widzialną, w radykalnym zniekształceniu, aż do tego stopnia, że nie sposób na nią patrzeć, dochodząc do granicy niewidoczności, a nawet doświadczenia niewiary (por. Iz 53,3). Bóg pociąga człowieka ku sobie, stając się nam bliski poprzez Wcielenie, utożsamiając się z nami – z wyjątkiem grzechu – i w przeobfitości

1 *Didache, czyli Nauka Dwunastu Apostołów, 9, 4.*

2 Por. św. Augustyn, *Kazanie 385, 8.*

3 Św. AUGUSTYN, *Kazanie 105, 3.*

4 M. CHAGALL, *Moje życie.*

obdarzając nas wszystkim oraz dając samego siebie⁵. Jego Miłość Ukrzyżowana, aż po niewyraźny paradoks, pociągnie nas, dźwigając nas z błota, z naszych ruin, ze wszystkich naszych upadków, z braku miłości i braku godności. „A gdy zostaną nad ziemię wywyższeni, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,32).

Chrystus bowiem pociąga nas ku Ojcu, podnosząc nas do postawy Jego Miłości, bezwarunkowej i bez odwrotu. Jego śmierć na Krzyżu postawiła nas na nogi, abyśmy stali jak On (*stabat*), jak Maryja u stóp Krzyża i jak Jan z romańskich i gotyckich Kalwarii.

Pozwolić się przez Niego wznieść – bez żadnego oporu – to żyć w darze zawierzenia i „biernej” otwartości, pozwolić się pojednać, jak Samarytanka czy cudzołożnica, która została podniesiona z prochu i uwolniona od ciężaru kamieni dzięki Temu, który ją podniósł, odnowił i obdarzył godnością. To oddać życie, by podnosić z wszelkiej nędzy człowieka, który jej doświadcza – a są otchłanie nędzy nieskończone, do których nikt nie schodzi na ratunek. To jest „wchodzenie coraz głębiej w gęstwinę” Krzyża, w jego sekret (por. 1 Kor 1,22-25), aż do odkrycia, że tajemnica Jego Miłości polega na pragnieniu naszego zbawienia przez pozorną słabość Baranka, prowadzonego na rzeź, który nie otworzył ust przed swoimi wrogami (por. Iz 53,7). I wszystko to dla Miłości absolutnej, na której opiera się życie człowieka, świata i Kościoła, jakby podniesiony Krzyż był osią, wokół której obraca się najjaśniejsza Prawda, bez cienia wątpliwości. Krzyż Syna nie rozwiązał problemów człowieka, ale otworzył drogę prowadzącą do Ojca, wyrwał oścień śmierci, oddając za nas swoje Życie⁶. Dlatego dawać życie za braci, aby poznali Ojca, stawać się drogą, aby inni mogli do Niego iść, żyć Ewangelią Błogosławieństw i tracić życie aż do całkowitego zużycia i poddania się – oto wielkie przesłanie zbawczego Krzyża. Cierpienie nie zbawia samo w sobie, jeśli nie jest przeżywane w Miłości, bo to Miłość nadaje sens wszystkiemu: radości i smutkowi, cierpieniu i szczęściu, pracy i relacjom, prześladowaniom i szczerym wysiłkom na rzecz świata, zgodnie z Jego zamysłem. Tylko Miłość zbawia. „Chrystus, Król pokoju, wciąż woła ze swojego krzyża: Bóg jest miłością! Zmiłujcie się! Odłóżcie broń, pamiętajcie, że jesteście braćmi!”⁷

3. WRESZCIE, PRZYCIĄGNIĘCI PRZEZ ZRANIONEGO I STOJĄCEGO BARANKA (Ap 5,1-7)

Między Krzyżem a Pięćdziesiątnicą dwie anástasis (powstania) ukazują ostateczny cel człowieka: zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. Istnieje bowiem trzeci sposób przyciągania: ukazując ostateczny los – Życie w Nim i przed Nim. Przez swoje Zmartwychwstanie bierze nas za rękę i wyrwa nas ze śmierci, przez swoje Wniebowstąpienie podnosi nasze spojrzenia ku miejscu, dokąd On idzie, a my pójdziemy razem z Nim (por. J 14,1-6). Przemienienie Eucharystii i zniekształcenie Krzyża są krokami wstępnymi ku temu, byśmy mogli zostać ukształtowani z Chrystusem i wchodzili w naszą wspólnotę z Nim, a przez Niego z wszystkimi. Ołtarz Gandawski czyli „Adoracja Mistycznego Baranka” (1432) – arcydzieło Huberta i Jana van Eycków w katedrze św. Bawona w Gandawie – ukazuje scenę opisaną w Apokalipsie, będącą wyraźnym przykładem chrześcijańskiego paradoksu: Baranek zabity, a jednak stojący - żyjący, ostatecznie gromadzi wokół siebie wszystkich i wszystko: rzesze ludzi z minionych, obecnych i przyszłych pokoleń, wraz ze starcami w białych szatach, przed Barankiem i przed Tym, który siedzi na Tronie, śpiewając Alleluja. Tak będzie: cały kosmos, wszyscy ludzie, pielgrzymujący Kościół, oczekujący i triumfujący, otoczą tego stojącego Baranka. On jest Tym, który gromadzi nas i pojedna w sobie rzeczywistości nieba i ziemi, prowadząc je do komunii poza czasem i przestrzenią. Ostatecznym celem będzie stanąć przed Nim, Barankiem stojącym⁸, wielbiąc, oddając chwałę i wspólnie śpiewając ostateczne Alleluja. A to, co będzie, jest tym, czego już powinniśmy doświadczać paschalnie w naszym codziennym życiu.

Błogosławionej Wielkanocy!

M.Prado
Przełożona Federacji

Federacja Nawrócenia św. Augustyna

⁵ M. PRADO, *Wszystkie narody do Niego popłyną*, List komunii na Paschę Narodzenia Pańskiego, 2025, s. 5.

⁶ Por. BENEDIKT XVI, *Jezus z Nazaretu. Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, Wydawnictwo Jedność, 2011, rozdz. II.

⁷ LEON XIV, *Homilia na Niedzielę Palmową*, 2026.

⁸ R. GUARDINI, *Pan*, Instytut Wydawniczy PAX / inne wyd. polskie, s. 627.